

KaeN, Setki kilometrów (feat. Bezczel, Bosski Ro

KaeN

Z mroku powstał ciemny książę, żeby zarazę rozsiewać,
żeby palić, żeby niszczyć, żeby dławić, żeby w pizdy strzelać.
To serenada, wpada zwada, rada, buda psie !
Ujada, gada blada, słaba szmata wkłada chuja ssie.
Daleko w tyle za mną, daleko szczyłe jada,
kaleków w chwilę spala, style, sztylet wbiję w balon.
Zwierze szczyły kły, namierzę, zderzę, zetrę w proch
TGV, świeży styl, grabieży, zwierzy wpędzę w loch.
każdego, który bez zaproszenia wejdzie na teren.
Cele mielę, ele mele, jeleń masz aferę.
Mój zepsuty mózg wiele przeżył zrozum to.
Bez pokuty znów menel. Lepiej gotów bądź !
Bo cudowne dziecko rozmazuje Tobą szczyliny.
Nie wygodne, płodne, głodne nic nie zrobią skurwysyny.
Wracaj do zagrody dziś bo nie znaczysz nic.
Oto król w robieniu trzody, było się pławi tym, trawi dym.

Tyle przeszkód na tej drodze kryło się,
tyle barier musieliśmy przejść,
wiele bólu, nie raz się roniło łzę,
chmura przynosiła deszcz.

/x2

Bezczel

To wcale nie tak żebym cały świat zdobyć nagle chciał.
Chociaż rzadko bywa tu tak żeby wiatr w żagle wiał.
Anielską duszę mam, chociaż diabeł siedzi we mnie,
walczyć z nim tu muszę sam. Myślisz sobie: "Bredzi pewnie".
Na niektórych działam jak jebany magnez, a tych zniewieściałych
dzisiaj wkurwiam jeszcze bardziej.
Możesz życzyć mi źle, nie da trzymać się na smyczy mnie.
(?), to w niczym tu nie dotyczy mnie.
Szczekaj psie ! W ściekę się, beka z Ciebie, fleta ssiesz.
Na mój upadek już czekasz dekady, tu i tak nie doczekasz się.
Ile pokonałem przeszkód, nic nie ominęło mnie.
Ilu to pseudo prawdziwych koleżków za mną przewinęło się.
Wielcy przyjaciele, kurwa jak mogli to zrobić,
najpierw podają Ci ręce, potem rzucają kłody pod nogi.
Szczepnie nienawidzić możesz sobie na mnie gadać,
zapamiętaj: "Kto pod kim kopie dołki ten sam w nie wpada"

Tyle przeszkód na tej drodze kryło się,
tyle barier musieliśmy przejść,
wiele bólu, nie raz się roniło łzę,
chmura przynosiła deszcz.

/x2

Boski

Ja już chyba 10 razy okrążyłem równik,
szukasz haka tu ? Po grzyba, no to pałę zrób mi!
Madafaka tu nie biwak, nie znasz moich kumpli.
I jak Katy Perry z klipa wylądujesz w dżungli!
Kumpli 7, polski rap, czysta krew w mych żyłach
kumpli dookoła masa, ja jak lew w tych rymach.
Ublżanie brakiem zasad to nie blef, wstyd, kiła,
chwila przecież nie musimy odejść jak J Dilla.
Ajajaj brak jaj, ajwaj, tylko haj liczy się to nie raj,
to jest skraj z, którego zrzucę Cię.
Noce, dni z tą pasją, mocy śpiew lepszy staje się,
w epoce (?) światła nie gasną, szanowany jestem w grze.
Pewna scena, nie ma bata, lata gada polski tu.
Melanż cwela rozwesela, on nie kuma moich słów.
Boli znów gdy mówię prawdę, twardziel ze mnie, z Ciebie chuj.

Masz alergię na elegancję, moim rapem kopię grób.
Bo My robimy to dla zasad tak, kilometry tekstów inspirują świat.
Mimo pojebanych oszustów i zdrad bezlitosny Bosski, beztroski w polskim rapie dalej trwa
Robię co dzień setki kilometrów w nowe fobie, klepki projektów.

Wrzucam i robię to dalej na maksa i chuj mnie obchodzi krytyka i owacja
/x2

Tyle przeszkód na tej drodze kryło się,
tyle barier musieliśmy przejść,
wiele bólu, nie raz się roniło łzę,
chmura przynosiła deszcz.
/x2